

„KLĄTWA ŻELAZNEJ JULII”: TRYBUNAŁ W SZTOKHOLMIE ZAKOŃCZY WOJNĘ GAZOWĄ ROSJI I UKRAINY? [KOMENTARZ]

Podpisany przez Julię Tymoszenko i Władimira Putina kontrakt gazowy przez niemal dziesięć lat determinował kształt ukraińskiej sceny politycznej oraz relacje Kijowa z Moskwą. Zapowiadane na koniec listopada ogłoszenie wyroku przez Sąd Arbitrażowy w Sztokholmie w sprawie wzajemnych roszczeń Gazpromu i Naftohazu ma szansę zakończyć epokę ukraińsko-rosyjskich wojen gazowych.

Jak [poinformował w zeszłym tygodniu](#) prezes Naftohazu, Andrij Koboliew, obie spółki nie zdołały porozumieć się w sprawie wzajemnych roszczeń przed Sądem Arbitrażowym w Sztokholmie. Dlatego też po zakończonym wysłuchaniu obu stron sędziowie mają teraz samodzielnie zdecydować kto w sporze ciągnącym się już od ponad trzech lat ma ostatecznie rację. Szef Naftohazu nie ma wątpliwości, że wyrok spodziewany na koniec listopada będzie korzystny dla ukraińskiej strony.

Zobacz także: [Gazprom i Naftogaz spotkają się przed Trybunałem Arbitrażowym](#)

Tocząca się w Sądzie Arbitrażowym sprawa wykracza poza biznesowo-prawniczy konflikt dwóch przedsiębiorstw dotyczący wysokości roszczeń finansowych jednej firmy wobec drugiej. Leżąca u podstaw sporu umowa gazowa z 2009 roku stanowiła jeden z decydujących wydarzeń kształtujących scenę polityczną na Ukrainie w ostatnich latach i ma na nią wpływ także obecnie. Aby zrozumieć istotę konfliktu trzeba cofnąć się do wydarzeń z 2005 roku, gdy do władzy na skutek Pomarańczowej Rewolucji doszła Julia Tymoszenko, niegdysiejsza „gazowa księżniczka”.

Dziedzictwo „Gazowej Księżniczki”

W rezultacie serii „wojen gazowych” z lat dwutysięcznych wynikających z prób „urynkowienia” cen za gaz przesyłany przez Rosję do Ukrainy doszło w 2009 r. do spotkania ówczesnej premier Julii Tymoszenko z pełniącym wówczas także funkcję szefa rządu Władimirem Putinem. Porozumienie zawarte podczas spotkania „Lejdi Ju” z rosyjskim przywódcą było skrajnie niekorzystne dla Ukrainy.

Na mocy kontraktu ustalono [warunki dostaw surowca do końca 2019 roku](#). Cenę określano na podstawie formuły 450 dolarów za 1000 m³ pomnożone przez współczynnik [zależny pośrednio od ceny ropy naftowej](#). Ponadto Ukraina zobowiązała się do zakupu 33 mld m³ gazu według klauzuli „take or pay” (tj. 80% z całej ilości otrzymywanego gazu – 55 mld m³) zobowiązującej do płatności za gaz mimo braku zapotrzebowania i faktycznego zaprzestania jego importu. Przesyłany z Rosji surowiec został objęty także zakazem reeksportu.

Zobacz także: [Ukraina walczy o tranzyt rosyjskiego gazu](#)

Powodem dla których Tymoszenko zdecydowała się na podpisanie umowy z Rosją w takim kształcie

były wewnętrzne porachunki ukraińskich elit. Pani premier od samego początku objęcia urzędu szefa rządu [zapowiadała wyeliminowanie spółki](#) pośredniczącej w handlu gazem – związanej z klanem donieckim i Wiktoorem Janukowyczem firmy RosUkrEnergo (RUE) należącej do śmiertelnego wroga Tymoszenko - Dmytro Firtasza. RUE było bezpośrednim rywalem biznesowym firmy JESU związanej z Tymoszenko, która również zajmowała się przesyłem rosyjskiego gazu na Ukrainę. Swoje groźby „żelazna Julia” zrealizowała właśnie na podstawie porozumienia z Putinem, dzięki któremu spółka Firtasza została odsunięta od dochodowego biznesu.

Na marginesie całej sprawy warto dodać, że rosyjska edycja magazynu „Forbesa” ujawniła w 2015 roku, że kampania wyborcza w 2010 r. byłej premier Tymoszenko została sfinansowana z pieniędzy rosyjskiego państwowego Wnieszekonombanku za osobistym poparciem Władimira Putina. Obietnica wsparcia finansowego miała paść ze strony rosyjskiego przywódcy na wspomnianym wyżej spotkaniu z Tymoszenko w 2009 r. Kulisy polityczno-gazowego kontraktu były wielokrotnie powodem oskarżeń formułowanych przez ekipę Janukowycza o zdradę interesów Ukrainy pod adresem Tymoszenko. To właśnie podpisanie przez byłą premier umowy gazowej z Rosją i zarzut przekroczenia w ten sposób swoich uprawnień stały się powodem skazanie jej przez sąd podporządkowany prezydentowi Wiktorowi Janukowyczowi na 7 lat pozbawienia wolności.

Zobacz także: [Reforma rynku gazu Ukrainy: czas na deoligarchizację \[ANALIZA\]](#)

Klęska Wiktora Janukowycza

Zmiana warunków kontraktu gazowego stała się od początku dojścia do władzy Wiktora Janukowycza [centralnym punktem ukraińskiej polityki zagranicznej](#). Na mocy tamtego układu Ukraina zmuszona była płacić za rosyjski gaz jedną z najwyższych cen w Europie i odbierać więcej surowca aniżeli potrzebuje. Zapaść gospodarcza jaka dotknęła państwo ukraińskie w trakcie kryzysu ekonomicznego w 2010 roku sprawiła, że rząd ówczesnego premiera Mykoły Azarowa postanowił poszukać oszczędności w renegotjowaniu umowy gazowej z Rosją.

Do porozumienia w tej sprawie doszło w kwietniu 2010 r. i zgodnie z jego postanowieniami Moskwa obniżyła cenę za gaz o 30% w zamian za przedłużenie o 25 lat okresu dzierżawy bazy na Krymie dla rosyjskiej floty czarnomorskiej. Ratyfikacja umowy odbyła się w kłębach dymu odpalonych rac w ukraińskim parlamencie przez polityków opozycji starających się nie dopuścić do głosowania nad umową będącą ich zdaniem jawną zdradą państwa. Niestety ich przecucia ich nie zwiodły - baza w Sewastopolu odegrała 4 lata później [decydującą rolę w przeprowadzeniu aneksji Półwyspu Krymskiego](#) przez żołnierzy rosyjskich.

Otwarta wojna

Po politycznym przetasowaniu na skutek EuroMajdanu - odsunięciu do władzy Wiktora Janukowycza i jego popleczników, nowe władze przyjęły bardziej asertywne podejście wobec rosyjskiego partnera. Konsekwencje umowy gazowej stały się dla Ukrainy impulsem do przeprowadzenia całkowitej reformy rynku gazowego. W listopadzie 2015 roku Ukraina zdołała niemal w pełni uniezależnić się od importu rosyjskiego gazu.

Zobacz także: [Ukraina: możemy się obejść bez rosyjskiego gazu](#)

Działania Ukraińców nie mogły jednak pozostać bez odpowiedzi strony rosyjskiej. Gazprom zwrócił się z roszczeniem zwrotu od Naftohazu 2,9 mld dolarów za gaz dostarczony od listopada 2013 do maja 2014 r., a także astronomicznej sumy 41,7 mld dolarów odszkodowania i kar za gaz, którego Ukraińcy nie pobrali, ale za który mieli obowiązek zapłacić w ramach klauzuli „take or pay”.

Naftohaz nie pozostał dłużny rosyjskiemu partnerowi i wystąpił z własnymi pozwem do Trybunału

Arbitrażowego z żądaniem ustanowienia „sprawiedliwej i rynkowej” ceny gazu przysłanego przez terytorium Ukrainy do Europy. Według obliczeń ukraińskiej strony Gazprom powinien zwrócić 12,9 mld dolarów z tytułu mniejszego niż zakontraktowany przesyłu oraz niedopłaty za tranzyt w okresie 2009–2016.

Przedwczesna radość ze zwycięstwa?

31 maja br. Sąd Arbitrażowy wydał wstępny wyrok w obu sprawach, który choć nie został podany do wiadomości publicznej wywołał w Kijowie triumfalne nastroje. Prezes Naftohazu, Andrij Koboliew skomentował decyzję publikując w sieci społecznościowej słowa „We did it” z linkiem do przeboju zespołu Queen „We are the Champions”. „Czyste zwycięstwo Ukrainy i europejskich zasad nad agresją energetyczną Rosji i monopolistyczną postawą Gazpromu” – skomentował z kolei na Twitterze minister spraw zagranicznych Ukrainy Pawło Klimkin. Do postanowienia odniósł się także prezydent Petro Poroszenko, który na swojej stronie na Facebooku napisał: „To ważny krok na drodze do bezpieczeństwa energetycznego. Moskwa po raz pierwszy traci możliwość wykorzystywania gazu jako narzędzia nacisku politycznego i szantażu”.

Zobacz także: [Naftogaz ogłasza zwycięstwo w postępowaniu arbitrażowym. Gazprom zaprzecza](#)

Zupełnie inaczej wyrok zinterpretowali przedstawiciele Gazpromu. Szef departamentu prawnego Gazpromu, Siergiej Kuzniec, stwierdził, że [jest to jedynie częściowa decyzja](#), która poświęcona jest „podstawowym kwestiom prawnym i nie zawiera żadnych liczb”. Bardziej zdecydowanie wypowiedział się na temat komunikatu Naftohazu Aleksiej Miller, prezes Gazpromu: „Nie ma żadnej decyzji Trybunału. Nie wiem, co ogłasza Naftohaz, ale nie ma takiej decyzji. A dopóki jej nie ma, nie ma też czego komentować” – [powiedział szef rosyjskiego koncernu](#), który dodatkowo zobrazował informację ukraińskiej spółki do sytuacji na boisku piłkarskim: „W piłce nożnej liczą się zdobyte gole, a nie krótkie posiadanie piłki”.

W oczekiwaniu na wyrok

Przekazanie wyroku wstępnego zainteresowanym stronom (liczącego 800 stron) miało w instencji sędziów Trybunału skłonić je do wspólnych rozmów i poszukiwania obupólnie korzystnego rozwiązania. Do tego jednak nie doszło. W lipcu Gazprom złożył apelację do sądu w Szwecji od wyroku arbitrażu w Sztokholmie. Miller ogłosił, że Naftohaz jest winny Rosjanom 1,7 mld dolarów (przyznając tym samym, że wcześniejsze kwoty roszczeń wobec ukraińskiej spółki były zawyżone).

Wyrok Trybunału w Sztokholmie, który ma zostać ogłoszony w listopadzie zamknie niemal 10-letni rozdział polityczno-gazowej wojny w relacjach Ukrainy z Rosją. W przypadku pozytywnej decyzji dla Ukrainy będzie miał on ważne konsekwencje nie tylko we wzajemnych relacjach Kijowa i Moskwy, ale także dalszych perspektyw reform branży energetycznej na Ukrainie, wzmacniając determinację obecnego szef ukraińskiej spółki do transformacji sektora w kierunku europejskich standardów.

Zobacz także: [Unbundling po ukraińsku \[ANALIZA\]](#)

Rosja natomiast straciłaby stosowane często z powodzeniem propagandowe narzędzie w postaci dyskredytowania Ukrainy jako partnera biznesowego. Podważanie wiarygodności Ukrainy w relacjach handlowych jest jednym z głównych sposobów przekonywania unijnych polityków do niezdolności Kijowa do dostosowania się do standardów panujących w Europie. Jednocześnie odrzucenie roszczeń Gazpromu uderzyłoby w jeden z kluczowych instrumentów wywierania politycznego wpływu na państwa związane umowami gazowymi z rosyjskim koncernem. Zakwestionowanie klauzuli „take or pay” stałoby się zachętą dla innych klientów rosyjskiej spółki do renegotjowania dotychczasowych kontraktów. Stanowiłoby to istotny cios dla realizowanej przez Kreml strategii politycznej.